PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 179 Lwów, wtorek 9 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Brak quorum

(Korespondencja własna)

Warszawa, 7 sierpnia

Quorum nazywa się w żargonie sejmowym komplet — brak kompletu powoduje niemożliwość powzięcia legalnych uchwał. Żadna ustawa czy regulamin nie przewiduje, jakie ma być quorum w gabinecie, aby uchwały Rady ministrów miały moc prawną. Urządzono się jednak dowcipnie: każdy minister, nawet premjer, ma swego wice, który wchodzi w jego miejsce z pełnią uprawnień. Na tej podstawie mógł p. premjer Prystor być na urlopie, mógł być minister spraw wewnętrznych p. Pieracki, może być przez większą część roku p. minister spraw wojskowych.

Ostatnio wyjechali na urlop minister opieki społecznej (bez pracy) p. generał Hubicki i minister skarbu p. Jan Piłsudski. Co do tego drugiego, niema kłopotu o zastępcę, ma przecież aż czterech do wyboru. Zastępcą jest jednak, jak pisma podały, p. Kozłowski, najmłodszy rangą i — chyba tak jest — najbardziej doświadczony w materjach finansowych. Za p. Hubickiego kieruje ministerstwem wiceminister p. Rożnowski, widocznie także fachowiec, mimo że dopiero od kilku tygodni z komisarza względnie dyrektora Kasy chorych objął urząd.

To wszystko i inne dziwolągi są specjalnością polską. Np. czytało się onegdaj, że premjer francuski p. Herriot zupełnie na urlop nie wyjeżdża, chcąc czas na spoczynek przeznaczony zużyć na zaznajomienie się z bieżącemi zagadnieniami finansowemi. O premjerze angielskim MacDonaldzie donoszą, że ciągle przerywa swój urlop dla załatwienia ważnych spraw państwowych. Premjer-kanclerz niemiecki Papen posłał kilku ministrów na urlop, sam zaś został w stolicy. Dopiero od kilku lat — ściśle: od początku ery sanacyjnej zakorzenił się u nas zwyczaj stałych, corocznych urlopów pp. ministrów. Szczęście, że przynajmniej nie wydalają się z kraju, jak to już raz było. W kraju można w razie potrzeby prędzej być pod ręką.

A tymczasem z ministrami czy też bez nich życie — stoi na jednym ale to martwym punkcie. Tzw. martwy sezon w polityce jest jednak krótszy w porównaniu z trwającym cały rok — nie pierwszy — martwym sezonem w gospodarce. A w tym roku jest on specjalnie i wyjątkowo martwy, gdyż każda roślina niepodlewana coraz bardziej usycha. To przesilenie gospodarcze ma swój najdobitniejszy wyraz w dwóch zjawiskach: w stabilizacji bezrobocia i w stabilizacji deficytu budżetowego. A najgorszym w tych zjawiskach objawem jest zupełna beztroska o nie: co do bezrobocia widocznie są zdania, że zapowiedziana „pomoc" stanowi najwyższy w tym kierunku wysiłek, zaś co do deficytu pocieszają się to jesiennym kalendarzykiem podatkowym to zapasami kasowemi — na księżycu.

W ten sposób brak quorum — kompletu w najwyższej instytucji rządzącej zastąpiony jest pełnym kompletem w naszych troskach. Są jednak na najwyższych „czynach" ludzie o dobrym sercu, którzy, nie mogąc zaradzić i nie mogąc patrzeć na biedę, rzucają od czasu do czasu w tłum tj. opinji publicznej jakieś hasła i możliwości, jak się rzuca psu w braku pożywienia kość. Czy to będzie uroczystość narodowa, czy protest przeciw czyimś rzekomym zamiarom agresywnym, czy roztrząsanie kwestji powiększenia obiegu banknotów z pogardliwem traktowaniem marnego złota i jeszcze coś robi się, aby nie wyglądało, że nic się nie robi. Ba, robi się nawet więcej: głoszono przecież, widocznie jako wyjątkową ofiarę czy zasługę, że ten i ów minister przerwał urlop czy dla wysłuchania raportu kolegów czy dla odbycia parady wojskowej. Czegóż można więcej chcieć. Z kompletem czy bez niego troska o dobro publiczne przeważa nad wszystkimi, także osobistemi względami — czy ktoś śmie wątpić?

Po strajku pracowników gminnych we Lwowie

Strajk lwowskich pracowników miejskich został w sobotę w nocy zakończony, po pięciogodzinnych pertraktacjach z prezydentem miasta, który dotąd w rozmowach z pracownikami kazał się zastępować przez urzędnika magistratu, nie mającego żadnych pełnomocnictw. Dopiero w trzecim dniu strajku p. Drojanowski zdecydował się na zaproszenie delegacji strajkujących. Byłoby prawdopodobnie zupełnie do strajku nie przyszło, gdyby prez. Drojanowski zdecydował się na bezpośrednie rozmowy z pracownikami o parę dni wcześniej...

Pertraktacje zakończyły się uroczystem zapewnieniem prez. Drojanowskiego, że obecna obniżka poborów jest ostatnią w tym roku budżetowym, poza tem w tej obniżce ma być zastosowana pewna progresja, nadto w sprawie mundurów, urlopów i pragmatyki służbowej otrzymali pracownicy pewne ustępstwa i zapewnienia, które stworzyły podstawę do zakończenia strajku.

Zamiast więc wdrożyć rokowania z pracownikami, mobilizowano wojsko, szukano łamistrajków, starych kontrolorów i inżynierów użyto za motorowych i konduktorów, aby za wszelką cenę puścić parę wozów tramwajowych, wydawano kłamliwe i bezmyślne odezwy, legjoniści i strzelcy zgłaszali się już na łamistrajków, (na to już zaszły te „ideowe" organizacje). Okazało się, że władza rozumu nie daje i dlatego we Lwowie przeżyliśmy trzydniowy strajk pracowników gminnych. Dlatego też na olbrzymim zgromadzeniu pracowników, na którem uchwalono likwidację strajku, najważniejszą kwestją było pytanie, kto za owe trzy dni strajku zapłaci, skoro strajk wybuchł nie z winy pracowników.

Strajk miał przebieg imponujący, nie było mowy o żadnym załamywaniu się, przeciwnie miał on tendencje rozszerzające na nieobjęte jeszcze instytucje miejskie. Strajk ten był przestrogą, że lwowskich pracowników miejskich nie wolno lekceważyć i że fatalnej gospodarki w przedsiębiorstwach miejskich nie pozwolą pracownicy łatać swoimi głodowymi płacami. Cały system pomajowy polega obecnie na tem, że podobnie jak budżet państwowy i przedsiębiorstw państwowych, tak i **budżety gminne łata się redukcją poborów pracowniczych.**

Strajk ten w tramwajach lwowskich wybuchł za dyrektury b. prez. kolei Barwicza, który na kolejach zostawił nie najgorsze nazwisko. W tramwajach lwowskich zaczął on sanację gospodarki systemem pomajowym od poborów pracowniczych. Na pomysłach oszczędnościowych p. Barwicza pracownicy stracili już około 25% ze swoich poborów. Z jego też nazwiskiem wiąże się cała golgota lwowskich pracowników wszystkich zakładów, bo co p. Barwicz wymyśli dla tramwajów, prezydjum miasta skwapliwie stosuje we wszystkich zakładach miejskich. A wszystko to robi się dla dodatkowej posady dyrektora tramwajów lwowskich mimo, że się posiada już ładną emeryturę kolejową...

Wkońcu podnieść należy, że strajk pracowników miejskich cieszył się powszechną sympatją Lwowa. Z uruchomionych dorywczo środków lokomocji publiczność przeważnie nie korzystała, tak autobusy miejskie, jak i kilka wypuszczonych wozów tramwajowych kursowały przeważnie próżne.

„Takie to cudowne"...

Monarchistyczno-sanacyjne „Słowo" wileńskie, w artykule z powodu rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej strzeleckiej 6 sierpnia 1914 roku, po swojemu daje przegląd dążeń i prac nad stworzeniem polskiego czynu zbrojnego w wojnie światowej i dochodzi do momentu powstania Tymczasowej Komisji skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, podstawy społecznej i politycznej ruchu strzeleckiego. „Słowo" pisze:

„Wreszcie doprowadzono do zorganizowania Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

W skład tej Komisji weszły:

z Królestwa: **Polska Partja Socjalistyczna**, Narodowy Związek Robotniczy, Organizacja Niepodległościowa Ludowców, Organizacja Niepodległościowa Inteligencji Królestwa Polskiego.

z Galicji: **Polska Partja Socjal-Demokratyczna**, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polskie Stronnictwo Postępowe, Niezawiśli Ludowcy.

w Ameryce: Komitet Obrony Narodowej (Stany Zjednoczone) i Polska Komisja Wojskowa (Parana).

Takie to **„proste"**: 6 sierpnia 1914 roku wyruszyła przez Michałowice, w kierunku Miechowa, pierwsza kompanja kadrowa pod wodzą komendanta Józefa Piłsudskiego.

Takie to **wzruszające**: w pół wieku po wytrąceniu broni z rąk ostatnich bojowników o niepodległość Polski do boju szli Polacy we własnych szeregach.

Takie to **tajemnicze**: w szarej strzeleckiej kurtce szedł ku wielkości Wódz!...

Takie to **cudowne** i wspaniałe: ze snu się budziła Polska!...".

Tak to dziś pankom z obozu obszarniczo-konserwatywnego wszystko wygląda „proste", „wzruszające", „tajemnicze" i... „cudowne". Na ruch niepodległościowy, rewolucyjny, wojskowy, patrzyli niegdyś jak na ruch bandycki, plugawili go, oczerniali, denuncjowali, szkodzili. I oczywiście, przedstawicieli tej kasty i tych elementów, które dziś reprezentuje „Słowo" w ruchu i organizacjach, poprzedzających dzień 6 sierpnia 1914 roku, nie znajdziemy. Dlatego to dla nich dziś takie wszystko „tajemnicze" i „cudowne".

Lud polski, polski socjalizm nie liczył na cuda! Niepodległość Polski i potrzeba walk o nią zawarta była w programie PPS i większość pierwszych bojowników stanowili polscy socjaliści.

Aż oto po maju 1926 roku stał się inny cud. Bo ludzie i grupy i warstwy społeczne, które w ruchu niepodległościowym nietylko udziału nie brały, ale go zaciekle w sposób często niegodziwy zwalczały, stały się podporą „wodza" i należą do tych, co decydują o losie przez innych wywalczonej ojczyzny.

To jest naprawdę bardzo „tajemnicze" i „cudowne", ale wcale nie „wzruszające", lecz potworne...

Niemcy dzisiejsze

ODCZYT TOW. IMMANUELA BIRNBAUMA

II.

Powtarzam: to co osiągnęła demokracja, to co było głównym wysiłkiem socjalistów niemieckich, to nie jest jeszcze socjalizm, ale to jest podstawa walki o socjalizm z całkiem inną niż poprzednia pozycją siły i możliwościami przyszłości.

KRYZYS PUNKTEM WYJŚCIA DLA REAKCJI

Jak nastąpiła reakcja? Wielki kryzys gospodarczy przyszedł do Niemiec o kilka lat wcześniej niż do Polski, następstwa kryzysu były ciężkie, organizmy gospodarcze otrzymały ciosy bardzo silne. Jakie następstwa polityczne miał kryzys gospodarczy? Robotnicy przemysłowi nie stanowili nigdy większości ludności Niemiec. Jeśli zatem socjaliści niemieccy chcą na drodze demokratycznej osiągnąć większość, muszą oprócz robotników przemysłowych zdobyć robotników rolnych, pracowników umysłowych, niższych urzędników, część inteligencji. W sensie socjalistycznym — oni wszyscy są robotnikami, ale każdy z nas wie, że u robotnika przemysłowego poczucie klasowe budzi się najwcześniej, a u innych grup ciężko je obudzić.

ARMJA REZERWOWA BEZROBOTNYCH

Następstwem kryzysu jest wielka liczba bezrobotnych. Mamy dziś w Niemczech 5 i pół miljona bezrobotnych, jeśli doliczymy członków rodziny, okaże się, że bezrobocie ogarnęło 1/4 część całego społeczeństwa. Istotnem jest, że ci bezrobotni przeważnie nie są wyszkolonymi robotnikami, którzy byli w fabryce, znają solidarność i przeszli przez szkołę organizacyjną, lecz że jest to przedewszystkiem młodzież, która wyszła ze szkoły (nadmieniam, że początek kryzysu sięga 1928 r.). Młoda generacja, wychodząc ze szkoły, może się jeszcze dostać do terminu, ale miejsca w fabryce już nie znajdzie. Wielka jej część wobec tego nie dostaje się w właściwie położenie socjalne, a podobnie jest z tymi starszymi robotnikami, którzy od szeregu lat są bez pracy.

ZMIANA FRONTU CHŁOPSKIEGO

Chłopi w r. 1918 stali zwarcie u boku robotników. Jako żołnierze byli razem z robotnikami; wspólnie walczyli o republikę i demokrację. Teraz stoją zasadniczo przeciw robotnikom z dwóch głównie przyczyn:

1) Kwestja cen produktów żywności — chłopi są za wysokiemi cenami i za cłami ochronnemi, robotnicy są przeciwni.

2) Kwestja polityki walutowej — chłopi prawie wszyscy mają długi, skutkiem rozwoju spółdzielczości kredytowej i banków ludowych; chcieliby pozbyć się tych długów i dlatego są za inflacją. Robotnicy są przeciwni, bo ich zarobki straciłyby swą wartość.

Oba te hasła: wysokie cła ochronne na produkty żywnościowe i inflacja lub półinflacja rozdzieliły chłopów od robotników.

WARSTWY POŚREDNIE ODPŁYWAJĄ OD PROLETARJATU

Osłabienie liczebne proletarjatu i wzrost armji rezerwowej bezrobotnych wpłynęły też na stanowisko warstw pośrednich. Związkom zawodowym w takim okresie jak obecny ciężej jest prowadzić walkę, bezrobocie wpływa demoralizująco i tworzy kadry łamistrajków, związki zawodowe rozporządzają zmniejszonemi środkami pieniężnemi — to jest jasne dla wszystkich przyjaciół i dla wrogów niemieckiej klasy robotniczej.

W tych warunkach osłabienia klasy robotniczej, odbicia się od niej chłopów i warstw pośrednich wzmogła się agitacja nieprzyjacielska.

„REPUBLIKA JEST WINOWAJCĄ!"

Przeciwnicy nasi winę kryzysu gospodarczego przerzucili na 1) nową konstytucję demokratyczną, 2) podpisanie traktatu pokojowego i wykorzystali to ideologicznie. Teza socjalistyczna brzmi: „Kryzys jest wynikiem ustroju kapitalistycznego, którego nie mogliśmy obalić". Lecz oczywiście następstwa traktatu wersalskiego zaostrzają kryzys. Od zakończenia wojny Niemcy wpłaciły zwycięzcom 60 miljardów marek złotych (około 130 miljardów złotych), częściowo gotówką, przeważnie w naturze (okręty, koleje i inne świadczenia). Aby móc płacić, Niemcy musiały pożyczać, przyczem jednak najwyżej ⅓ część z tego co pożyczyli poszła na reparacje (40 miljardów mk. złotych, około 85 miljardów zł.). I to jednak przyczyniło się do kryzysu, gdyż trzeba było płacić procenty i raty.

„POKÓJ JEST WINOWAJCĄ — WOJNA PRZYNIESIE ZBAWIENIE!"

W czasie wojny rzuciła socjalna demokracja hasło: wojna ma się skończyć bez aneksji i bez reparacji. To hasło nie było możliwe do przeprowadzenia. Zasadniczo uznawali socjaliści hasło samostanowienia narodów, ale jeśli rzucili hasło konserwatywne — pokój bez zmiany granic, to takie hasło nie mogło się utrzymać. Lecz że rzucili hasło pokoju, wszyscy młodzi ludzie, którzy nie byli na wojnie, uznali za skompromitowaną nie wojnę lecz pokój. Nie wierzyli żołnierzom frontowym, gdy mówili o okropnościach wojny: „myśmy tego nie widzieli; a jednak musi być w wojnie coś pięknego i romantycznego". Nie wierzyli, że wojna nie ma sensu: „wojna przyniosła coś zwycięzcom, dała im ziemię i pieniądze, a więc nie jest bez sensu". Że przyniosła też okropności, o tem zapomniano, nawet ci starzy żołnierze zaczęli stawać się dumni z tego, że byli na wojnie. W ten sposób stworzono nastrój za wojną 1) z powodu traktatu wersalskiego, 2) gdyż wojna ma przecież sens.

„WIELKA ARMJA ZMNIEJSZY BEZROBOCIE"

— Za obecnej konstytucji przyszedł kryzys.

— Za obecnej konstytucji niema wojska. Gdyby było wojsko, przynajmniej część nas miałaby zatrudnienie.

Ci, co tak mówią, nie chcieli pomyśleć o kosztach utrzymania wielkiej armji...

Głównymi użytkowcami tych nastrojów stały się małe partje, zwłaszcza narodowo-socjalistyczna z Adolfem Hitlerem na czele.

PROGRAM MGŁAWICOWY

Program jego jest niejasny i celowo zamazany. Głosi on:

1) Zbrojenia.

2) Politykę mocarstwową.

3) Zniesienie demokracji na rzecz dyktatury — a do tego stanowi on próbę rozbicia szerokich warstw pracujących. Na miejsce solidarności pracujących i wyzyskiwanych wysunięto poczucie stanowe, fałszywej arystokracji, antysemityzmu. Mówiono więc masie: tak czy owak, wy zawsze jesteście lepsi, niż Żydzi, Polacy, Czesi — bo wy jesteście Germanami. W ten sposób budzono poczucie ładu arystokratycznego w miejsce demokracji, w miejsce równości.

PRYWATNA ARMJA HITLERA

Nie poprzestano na tym fałszywym arystokratyźmie idei antysemickiej. Wewnątrz ruchu hitlerowskiego, za pieniądze ciężkiego przemysłu, zwerbowano młodych ludzi, dano im mundury i oznaki, stworzono możliwość posuwania się w górę wewnątrz systemu arystokratycznego. Np. pracownicy umysłowi, których zawsze ciężko było zsolidaryzować z robotnikami — robotników w kołnierzykach z robotnikami bez kołnierzyków — uznali to za wielkie pochlebstwo dla siebie i część ich została zwabiona przez Hitlera.

Chłopi przypomnieli sobie dawne wojsko, które dawało im możliwość karjery — do stopnia podoficera coprawda.

PARTJA „ROBOTNICZA" BEZ ROBOTNIKÓW

Dzisiaj ruch Hitlera nie ma prawie żadnych robotników, a tylko część bezrobotnych, którzy zabłąkali się w swem poczuciu klasowem. Ma dużo pracowników umysłowych, większość chłopów, a zatem znaczną coprawda część narodu niemieckiego, ale tylko jego mniejszość.

Wielki przemysł i obszarnicy są silnie zainteresowani w tym ruchu, finansując go jako bojówkę przeciw traktatowi wersalskiemu i demokracji, która odebrała im ich przywileje.

Jest to dzisiaj główna i jedyna groźba dla demokracji niemieckiej.

RYZYKOWNA GRA

Ciężki przemysł, wielka własność ziemska i stara szlachta finansują i popierają ruch Hitlera, ale nie wolno przeoczyć, że nie solidaryzują się z nim całkowicie. Wykorzystują go, jako narzędzie przeciw republice i przeciw traktatowi pokojowemu, ale sami nie są członkami „narodowych socjalistów". Jak bardzo chcą ruch Hitlera wykorzystać jako narzędzie, tak boją się, że narzędzie może stać się silniejsze od nich.

Doświadczenie faszyzmu włoskiego dało im dużo do myślenia i dlatego ograniczają się w tem poparciu. Chcą oni, by hitleryzm stał się ich narzędziem, ale sami nie chcą dostać się pod jarzmo faszyzmu. Chcą zatem osiągnąć pewną równowagę sił i jako języczka u wagi używają organów i siły Rzeszy, np. Reichswehry liczącej 100.000 ludzi. Reichswehra jest słabsza od policji, wobec tego usiłują dostać w swe ręce policję, np. w Prusiech, stanowiących ⅔ Rzeszy. Obecny rząd Rzeszy, reprezentujący te właśnie siły wielkiego przemysłu, obszarnictwa i szlachty, popiera bardzo silnie Hitlera i daje mu pełną swobodę, jednak nie życzy sobie jego pełnego zwycięstwa.

NIESPODZIEWANA SYMPATJA DLA KOMUNISTÓW

Wybory można „robić". Środkiem do tego celu byłby zakaz partji komunistycznej. Obecny rząd niemiecki wszystkie środki, użyte przeciw republikanom, uzasadnia niebezpieczeństwem komunistycznem, ale mimo to nie zabronił partji komunistycznej. Usunął z urzędów pruskich ministrów i urzędników republikańskich (socjalistów, centrowców, demokratów), prześladuje ich, zamyka do więzienia, ale partji komunistycznej nie zakazał. Dlaczego?

1) Bo wie, że dalsze trwanie walki bratobójczej między socjalistami a komunistami jest źródłem siły wrogów klasy robotniczej; popierać komunistów znaczy uniemożliwić jednolite wystąpienia klasy robotniczej.

2) Bo gdyby ubyło w parlamencie kilkudziesięciu posłów komunistycznych, mogłaby prawica hitlerowska otrzymać większość. Tego sobie wielka burżuazja nie życzy i naraz staje się przyjazna dla komunistów. Życzy sobie ona równowagi: Hitler silny na tyle, aby trzymać robotników w szachu, ale nie na tyle silny, aby mógł sam rządzić.

Rachunek to bardzo sztuczny, skomplikowany oraz dwuznaczny! Własna siła sfer rządzących obecnie jest bardzo nikła, liczba zwolenników szczupła, trzy partje popierające bez zastrzeżeń obecny rząd, będą w nowym parlamencie bardzo małe, muszą zatem pracować także balansowaniem sił.

Zasłużone dymisje

Pod tym tytułem pisze „Gazeta Warszawska" w Nr. 236 z 7 b. m.:

„Starosta bocheński dr. Freindl, za którego urzędowania doszło do krwawych zajść pod Łapanowem, został przeniesiony do województwa krakowskiego.

Starosta liski Werkstein, za którego urzędowania doszło w powiecie do krwawych zajść na tle t. zw. „święta pracy", został zwolniony i przeniesiony do służby w województwie lwowskiem.

Maskarada strzelecka na święcie morza

WOJSKO W MUNDURACH STRZELECKICH

„Słowo Pomorskie" ogłasza następujący list jednego ze swoich czytelników w sprawie maskarady strzeleckiej na święcie morza w Gdyni:

„Skończyło się Święto Morza, dużo pięknych wrażeń odniosłem z tej tak podniosłej uroczystości, lecz nie o tem chcę tu pisać, gdyż chyba każdy, który sam był w Gdyni, lub słuchał przez radjo audycyj z uroczystości, czuje tak samo jak ja.

Na jeden tylko szczegół chcę w tem miejscu zwrócić uwagę, o którym nie każdy wie. W czasie defilady przygrywało kilka orkiestr, między innemi także orkiestra strzelecka z Brodnicy. Gdy jej słuchałem, aż zazdrość mnie brała, że „Strzelec" w Brodnicy posiada tak wspaniałą orkiestrę. Myślałem sobie, czyżby to harcerze lub Sokół albo Młodzież nie mogli też taką orkiestrą się poszczycić. Planowałem już nawet (sam jestem przyjacielem harcerza) zorganizować orkiestrę wśród harcerzy.

I tak, bijąc się z myślami, podziwiam jednak tę orkiestrę, i przypatruję się bliżej; aż tu naraz patrzę, i oczom ani się wierzyć nie chce. Poznaję same znajome twarze. Przecież to orkiestra wojskowa 67 p. p. w Brodnicy, która występuje w mundurach strzeleckich. Tak samo naturalnie jak ja, każdy inny, biorący udział w uroczystości, był pewien, że to orkiestra „Strzelca" brodnickiego. Nasuwa mi się tu jednak pytanie:

Jakiem prawem wojskowi wdziewają na siebie szaty strzeleckie i występują w barwach strzeleckich?"

Istotnie. Wojsko w mundurach strzeleckich! No, no. Coś zupełnie nowego. Przyznać jednak trzeba, że wojsku nie dodaje to splendoru.

—ooo—

Między terorem a legalnością

Podczas gdy bandy hitlerowskie hulają po Niemczech zapomocą bomb, rewolwerów i noży, przywódca ich wciąż udaje legalistę, zapewniając uroczyście, że tylko w legalny sposób chce osiągnąć władzę. Czyli Hitler zamierza osiągnąć ten cel przez parlament czy przez tajną umowę z generałem Schleicherem, to jest jego tajemnicą. W każdym razie charakterystycznem jest, że organ berlińskich hitlerowców „Der Angriff" przestrzega przed stosowaniem teroru, który ma szkodzić planom wodza, wywołując wrażenie, że wódz stracił wpływ na swych ludzi.

Jeden z „secesjonistów" z obozu Hitlera Otto Strasser, nawiasem mówiąc brat jednego z najwybitniejszych przywódców hitlerowców i kandydata na kanclerza Grzegorza Strassera, ogłosił w swym organie „Czarny front" rewelacyjne szczegóły o umowie między Hitlerem a Schleicherem. Mieli oni dojść do porozumienia co do podziału władzy, przyczem obecny kanclerz Papen i minister spraw wewnętrznych Gayl mieli być zupełnie usunięci, jako zbyt słabi. Hitler miał zostać kanclerzem, Schleicher panem Reichswehry. Schleicher zaprzecza, jakoby taka umowa istniała, ale Strasser podtrzymuje swoje rewelacje, dodając, że była to umowa polegająca na wzajemnem oszukiwaniu się, gdyż Hitler jak i Schleicher mają całkiem inne plany.

Jakie to są plany? Oto Hitler, nauczony doświadczeniem swego „puczu" monachijskiego z r. 1923, na zewnątrz przynajmniej udaje legalistę. Teror? To się dzieje wbrew jego woli i jako odwet na prowokacje komunistyczne. Hitler, który udaje pogardę dla zagranicy i wciąż grozi zerwaniem traktatów, wie dobrze, że przejście z szefa bandytów na fotel kanclerski wywołałoby zagranicą nieprzyjemne dla Niemiec następstwa i dlatego wciąż zapewnia, że jest legalistą, że brzydzi się terorem, że chce przez parlament dojść do władzy. A tymczasem wiadomo, że Hitler jest wrogiem parlamentu i parlamentaryzmu jako wyrazu znienawidzonej przez niego demokracji. — A w dodatku Hitler, gdyby nawet chciał użyć parlamentu jako narzędzia, nie ma w nim większości zaś widoki na koalicję nie są, jak dotychczas, świetne.

„W tych zabiegach o wykłamanie się z teroru i podanie się za legalistę sekunduje mu jego „szef prasowy" i przyszły jego minister spraw zagranicznych Rosenberg, który dzień w dzień powtarza, że komuniści winni, że socjaliści wraz z czarną reakcją (centrum) wbijają nóż w plecy ruchu „narodowego" i że jedynym środkiem przeciw terorowi jest rozwiązanie partji komunistycznej i obniżenie wpływów „czarno-czerwonej" mafji. Słusznie zapytują pisma lewicowe, jakie znaczenie miało napędzenie legalnego rządu pruskiego pod pozorem, że nie jest w stanie zapewnić spokój i bezpieczeństwo, kiedy i komisarz rządowy w Prusiech tego nie potrafił, raczej nie chce? Jeżeli Hitler i jego trabanci tak głośno krzyczą, że są legalistami, w jaki sposób mogą żądać władzy, kiedy ich cisi sojusznicy udowodnili, że nie są w stanie czy nie chcą jej wedle obowiązujących ustaw wykonywać?

Jest rzeczą znamienną, że w tym czasie, kiedy codzień mnożą się gwałty i rozboje, Hitler znikł z widowni. Nie wiadomo nawet, gdzie w tej chwili przebywa. Jedni mówią, że bawi „incognito" w Berlinie, drudzy, że w tajemnicy pojechał do Neudec do Hindenburga — przygotowuje widocznie coś, co ma stać się przed zebraniem się parlamentu, aby go zaskoczyć i postawić wobec faktu dokonanego. Jedno tylko wszyscy powtarzają i uważają za najprawdopodobniejsze, mianowicie że Hitler pracuje dla Hohenzollernów. Czy ma to stać się przez powrót excesarza czy przez zastąpienie go ex-kronprinzem, to nie gra roli. W każdym razie legalizm Hitlera nie pójdzie tą drogą, która jego mogłaby doprowadzić do upragnionego celu, pracuje dla innych.

Naprawić krzywdę robotniczą wołającą o pomstę do nieba!

Robotnicy pracujący w kopalni „Locarno" w Harklowej znaleźli się w niezmiernie ciężkiem położeniu materjalnem. Oto właściciel tej kopalni zalegał z wypłatą robotników, aż należności robotnicze z tego tytułu narosły na 20.000 zł. Za zgodą właściciela i władz robotnicy objęli przedsiębiorstwo pod swój zarząd, by pracując na swój rachunek, odebrać sobie mogli zaległości. Znaleźli się jednak roszczący sobie pretensje do posiadania kopalni. W rezultacie robotnikom zabrano wyprodukowaną ropę nie płacąc im wcale za pracę, ani też nie wyrównując zaległości. Krzywda robotnicza jest straszna, oburzenie i rozpacz bez granic. W sprawie tej pokrzywdzeni, których pełnomocnikiem i obrońcą jest adw. dr. Marjan Mokry w Jaśle, wystosowali do ministerstwa pracy i opieki społecznej następujący telegram:

Ministerjum pracy, Warszawa.

Za poradą współczujących krzywdzie prezydenta sądu i starosty obsadzili robotnicy kopalnię „Locarno" w Harklowej, powiat Jasło, a gdy wykazany kontraktem kupna właściciel Piękoś zgodził się i podpisał deklarację, pracowali robotnicy na własny rachunek celem pokrycia zaległości robotniczych dwudziestu tysięcy wynoszących.

Prokuratura państwa w Jaśle stwierdziła legalność postępowania. Były właściciel kopalni Jasieński legitymując się uchwałą sądową, w asystencji policji zabrał wyprodukowane przez robotników 17 ton ropy, sprzedał nie płacąc robotnikom nawet za pracę. Dnia 6 sierpnia przyjechali na kopalnię rzekomo jako właściciel gruntu Czyszczan, oraz rzekomy nabywca kopalni Łaszcz z organem sądowym, czteroma uzbrojonymi policjantami i odebrali kopalnię Piękosiowi.

Czyszczan nie ma prawa do gruntu i kopalni, gdyż spadku po matce, która kopalnię tę Piękosiowi sprzedała, nie przyjął. Łaszcz nie ma żadnego kontraktu, a poza Piękosiem kopalnia jest bezpańska, obydwu nikt nie legitymował.

Przyjechał także delegat urzędu górniczego z Jasła, przed którym Piękoś wylegitymował się kontraktami, co uwidoczniono w protokole, tamtych nie legitymowano, a pomimo tego bezprawnie zamknięto i opieczętowano kopalnię pozbawiając nas pracy.

Drugą, wyprodukowaną wyłącznie przez robotników cysternę 13 ton ropy, nadaną do transportu, naczelnik stacji Skołyszyn bezprawnie zatrzymał, aby ułatwić tamtym zajęcie i znowu owoce naszej ciężkiej pracy mają bez zapłaty iść do cudzej kieszeni.

Łaszcz sprowadził obcych robotników, aby także później pozbawić nas pracy, a z ich pomocą, owładnąć kopalnią, pretensji naszych uznać nie chce.

Rozgoryczenie robotników bezgraniczne, sytuacja poważna, mogą zajść rozruchy.

Wydajemy ostatni krwawy grosz na depeszę.

Prosimy o udzielenie odpisów telegramu prezydentowi Mościckiemu, ministerjum sprawiedliwości, przemysłu i komunikacji celem położenia kresu tym bezprawiom, otwarcia kopalni, oraz oczekujemy własnych zarządzeń.

Delegaci robotników: Michał Dziedzic, Franciszek Kula.

Ponadto pokrzywdzeni robotnicy wysłali telegram do prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, domagając się ratunku i pomocy i prosząc o odpowiednie zarządzenia w kierunku naprawy potwornej krzywdy. Odpis telegramów przesłano prezesowi sądu okręgowego, starostwu, prokuraturze, policji i urzędowi górniczemu w Jaśle i wyższemu urzędowi górniczemu w Krakowie.

Krzywda robotników jest w tym wypadku tak potworna, że władze winne niezwłocznie zająć się tą sprawą i wydać stosowne zarządzenia, kładące kres bezprawiu a naprawiające robotniczą krzywdę wołającą o pomstę do nieba!

—ooo—

JAN BOJER 11

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Dopytała się do dworca, który wtedy położony był na wyspie, musiała zatem przechodzić koło katedry, a potem przebyć długi most nad rzeką. A potem skierowano ją do jednego z tych maleńkich domków, stojących szeregiem na szynach, i nagle, kiedy tak siedziała, domek zaczął się poruszać. Do jazdy po wzburzonem morzu była przyzwyczajona, ale od tego tutaj dostała poprostu zawrotu głowy. Człowiek w mundurze wszedł i obejrzał bilety jazdy, i nagle otworzył drzwi i zawisł w powietrzu — wspina się następnie po desce wzdłuż wagonu, przytrzymuje się rękoma i nie spada, pomimo, że pociąg jest w pełnym biegu. Od innych jadących dowiaduje się, że najgorsza przeprawa czeka ich dopiero przy Slupenbrua, gdyż tam pociąg biegnie pod samo niebo nad bezdenną przepaścią, a przepowiedziano, że któregoś dnia most runie, gdy pociąg przystanie na samym środku. Matka Elżbieta siedzi i mocno trzyma się ławy i przymyka oczy, gdy mówią, że teraz zbliżają się do tego miejsca. — A pociąg grzmi przed siebie z nowym łoskotem pod kołami, Boże bądź nam litościw, teraz się stanie coś złego. Nie, i tym razem się udało, bo oto pędzą już znowu po stałym, bezpiecznym lądzie.

Niezadługo musiała wysiąść, a oto Piotr Norset czeka już z jednokonką.

VI.

Folwark, który był kupił, leżał w odległości jakiej mili powyżej miasta, a w ostatnich czasach osiedliło się tu dokoła mnóstwo obcych. Nowo przeprowadzona linja kolejowa przyciągała ludzi, nowe tu zapanowały zwyczaje i dokonywał się żywy obrót pieniężny, chłop stał się napół mieszczaninem, napół spekulantem, przyczem jeden się wzbogacał i sprzedawał folwark, by przenieść się do miasta, drugiemu wystawiano posiadłość na licytację i musiał emigrować do Ameryki. A z gmin nad fiordem i z dolin między górami przybywali ludzie przedsiębiorczy, dla których stara ojcowizna była za ciasna i mała i osiadali na tych folwarkach, gdzie tak łatwo można było przyjść do pieniędzy, jeśli się tylko miało głowę na karku.

Piotr Norset nigdzie nie zauważył tak wyraźnie jak właśnie tu, jak bardzo jego strony ojczyste były zacofane. Tu nie stawiano w izbie długiego stołu i ławek, lecz w środku pokoju stał okrągły politurowany paradny stół, nakryty pluszową serwetą, dokoła niego krzesła, również obite pluszem, posadzki woskowane, na ścianach obrazy, firanki u okien i duża wisząca lampa porcelanowa. A bogaci chłopi przyjeżdżali do miasta nie w kuczbajowych ubraniach i futrzanych czapkach, lecz w pięknych garniturach sukiennych, w wyglansowanych trzewikach i wysokich sztywnych kapeluszach. W Boże Narodzenie, czy przy innych ucztach nie podawano tu rosołu i kaszy z śmietaną, gdzieżby znów, tu podawano pierogi z mięsem i pieczyste, a piwo pochodziło z browaru miejskiego. Gdy zawarto interes, to nie oblewano go wódką, ach nie, lecz kawą z rumem i ponczem. No i tu spotykało się przecież ludzi, z którymi można było pomówić o innych sprawach niż oszczędność i słowo boże, tu rozmowy toczyły się do późnej nocy na temat polityki, wyborów i wahań cen na rynku. Folwark nazywał się Leira i położony był wysoko, że roztaczał się stamtąd widok na kilka parafij. Krajobraz niespokojny, pogarbiony, jakby po jakiejś potężnej erupcji ziemi, której wzgórza i dolinki znów się zazieleniły, zasiane dworkami aż pod same góry i rozrzucone na zielonych skłonach i łąkach; białe i żółte domy mieszkalne, czerwone stajnie, wszędzie słupy do chorągwi i ogrody, i szarogliniasta rzeka, wijąca się niby łódź odwrócona dnem do góry, tu ciągną się całe szeregi dworków, których okna żagwią się o zachodzie słońca. A hen nisko na nieboskłonie, można było w jasne dni dostrzec nawet kilka wież miasta.

Kilka razy dziennie wagony kolejowe przebiegały z hukiem, a było to jeszcze taką nowością, że za każdym razem ludzie przystawali i wytrzeszczali oczy. „Pociąg", mówili. Wciąż się im to wydawało cudem, zwłaszcza w ciemności, gdy ten szereg domków o oświetlonych oknach mknął przez wieś, wyrzucając dym i iskry. Konie przywiązane do pali podskakiwały przerażone, parskając i zadzierając łby do góry, często odrywały się i pędziły przez rowy i płoty, gdy koniec powrozu, którym były przywiązywane do pala oplątywał im nogi. A z folwarków nadbiegali ludzie z gołemi głowami, by znów pochwycić spłoszone zwierzęta.

W pierwszym roku Piotr Norset był ostrożny przy zakupnie bydła. Lepiej sprzedać siano i słomę i odrazu dostać gotówkę. Ale właśnie w porze nadchodzących żniw pewien bogaty chłop zajechał któregoś dnia bryczułką na folwark Leira. A był nim nie byle kto, bo sam pan Wölner z Harsteinehor, największej posiadłości w całej okolicy. Nazywał się właścicielem dóbr i wyglądał też na to: tęgi, wygolony mężczyzna w szarym kapeluszy i ubraniu tego samego koloru, w świecących butach z cholewami i w bronzowych rękawiczkach. — Dzień dobry, dzień dobry, panie Norset, chciałem pana odwiedzić któregoś

ROMAN HAMCZYKIEWICZ (Przemyśl)

W sprawie polsko-ukraińskiej

I.

Wiadomo, że samą ideą narodową żyć nie można, ani polską ani krainską, jak wogóle nie da się żyć samą tylko ideą, chociażby i najwznioślejszą i najszlachetniejszą. Aby naród mógł żyć, musi tworzyć wartości do życia potrzebne, musi pracować, musi więc mieć zorganizowany i zapewniony warsztat pracy. W odniesieniu do Polski teza powyższa staje się tem aktualniejszą, że Polska jak na swoje stosunki jest naogół krajem przeludnionym, że poziom oświaty w całości jest jeszcze bardzo niski, że liczba ludności rok rocznie rośnie wprost zastraszająco i tej zwyżki niema gdzie podzieć ani czem zająć, że wywóz w porównaniu z wywozem innych krajów jest nikły i stale się zmniejsza, że o pracę coraz trudniej, że przydział pracy nie jest wogóle zorganizowany, wskutek czego jednostka przy poszukiwaniu zajęcia jest zdaną wyłącznie na swe siły, z reguły bardzo słabe i niewystarczające, że zubożenie ludności tak wiejskiej jak i miejskiej przerażająco szybko postępuje naprzód i końca jego nie widać, że podatki do kas państwowych nie wpływają, bo ludzie nie mają z czego płacić, że oświata drożeje, a przestępczość zwiększa się i t. d.

Tak jak dziś sprawy stoją, to w państwie polskiem jest jeszcze do pokonania niezmiernie wiele trudności, stojących na przeszkodzie należytemu zmontowaniu całości maszyny państwowej i usprawnieniu jej funkcjonowania. Od należytego pokonywania tych trudności i od tempa, w jakiem się ono będzie odbywało, zawisł los państwa polskiego niemniej niż od wyniku ewentualnej wojny. Co więcej, nawet wynik ewentualnej wojny zawisł w 9/10 nie tyle może od mniej lub więcej bohaterskich wysiłków walczących żołnierzy, ile raczej od technicznego wyposażenia armji, które jednak kosztuje miljardy i jest możliwem do przeprowadzenia tylko przy ogólnym dobrobycie i stosunkowo wysokim poziomie oświaty. Kraj biedny w obecnych czasach wojny nie będzie mógł wygrać. To jest pewnik prawie że matematyczny.

Jest więc organizacyjnej i państwowo-twórczej roboty pilnej dość na całe dziesiątki lat, roboty o wiele pilniejszej i konieczniejszej dla państwa polskiego od pracy nad „dobrowolną asymilacją" kresów wschodnich (czyta się to zupełnie inaczej), przyświecającą jako ideał licznym niestety zapaleńcom z narodowej demokracji i ich sympatykom wśród innych polskich organizacyj. Ewentualne lekceważenie owej roboty, względnie zbywanie jej czembądź, będzie się srodze mściło na istnieniu państwa polskiego, a jeśli kto pod tym względem chce oddawać złudzeniom, sądząc, że pierwszym i najważniejszym postulatem pracy dla państwa jest nie planowa, świadoma celu swego organizacja pracy, nie oświata szerokich mas (i to oświata licząca się z realnemi potrzebami życia), nie podniesienie ekonomiczne ludności, nie rozkwit rolnictwa, nie handel, nie przemysł i t. d. — lecz asymilacja kresów wschodnich, sit ei! Niech mu będzie!

Dla ludzi trzeźwo myślących, dla tych, co patrzą bez uprzedzenia na teraźniejszość i w przyszłość, to jedno jest jasnem ponad wszelką wątpliwość, że obecne stosunki gospodarcze w kraju są wprost rozpaczliwe złe i wymagają rychłego rozpoczęcia gruntowej sanacji, o ile kraj nie ma być narażonym na jakieś wielkie nieszczęście. Zaś sanacja ta, co znów każdy nieuprzedzony przyznać musi bez zastrzeżenia, jest możliwą tylko przy zharmonizowanem współdziałaniu całej ludności kraju bez różnicy narodowości i wyznania, opartem na wzajemnem zaufaniu do siebie. Aby zaś takie współdziałanie osiągnąć, musi się o ile możności wszystko przynajmniej z grubsza usunąć, co powoduje tarcia i zgrzyty między narodowościami i wyznaniami, i utrudnia, a może nawet i uniemożliwia ich skoordynowaną współpracę w tej dziedzinie, która dla całej ludności państwa polskiego bez różnicy narodowości i wyznania posiada jednakowo doniosłe znaczenie, bo jest podwaliną jej materjalnego bytu.

Obecne zaś stosunki narodowościowe we wschodniej i południowej połaci państwa polskiego są nad wyraz przykre i powinne w interesie państwa zmienić się na lepsze. Ukraińskiej ludności w granicach państwa polskiego jest mniej więcej 6 i pół miljonów (statystyka może ewent. wykazać znacznie mniej, ale to nie przekona nikogo). Takiej liczby lekceważyć nie można, nawet gdyby to była ludność narodowo uświadomiona tylko słabo, albo i zupełnie nieuświadomiona. Tymczasem narodowe uświadomienie ludności w byłej wschodniej Galicji wcale nie jest gorszem od uświadomienia narodowego polskiej ludności wiejskiej we wszystkich trzech zaborach przed wojną, poniekąd może nawet i większe. Wśród ludności tej uwijają się setki płatnych emisarjuszy bolszewickich, i wykorzystując jej ciężkie położenie ekonomiczne, jak też i nie wesołe stosunki, jakie pod względem narodowościowym na wschodnich kresach panują, stawiają jej przed oczy jako ideał stosunki rzekomo panujące na Sowieckiej Ukrainie i w Rosji, a w rzeczywistości wcale tam nie istniejące, chwaląc i wysławiając je pod niebiosa na niekorzyść stosunków panujących na kresach, które to stosunki ludność ukraińska i tak bardzo przykro odczuwa. Okłamują oni lud ukraiński, ile się tylko da, ale w rezultacie cel swój jednak osiągają, jeśli nie odrazu w całości, to w każdym razie częściowo, a z tych częściowych sukcesów wyłoni się kiedyś całość, której się będzie można na serjo przestraszyć. Niestety przyznać się musi, że obecne stosunki gospodarcze i narodowościowe na kresach dla takiej agitacji podłoże stanowią bardzo sprzyjające. Stąd zaraza posunie się w głąb państwa polskiego, o ile jej tam jeszcze niema, i nikt chyba tak naiwnym nie będzie, aby nie zdawał sobie sprawy z groźnego niebezpieczeństwa, które tu się czai.

---

dnia. — Nie, do mieszkania nie wejdzie, chciałby tylko zakupić cały zbiór siana, sprasować je w bale i wysłać do Anglji. Piotr stoi oto z gołą głową, bez surduta i dowiaduje się o czemś, co mu wprost zapiera oddech. Wypłata według wagi, pieniądze na rękę. Godzi się, oczywista. Nadeszły żniwa, siano było piękne, właściciel dóbr przysłał ludzi z maszynami, by cały zbiór sprasować w bale i raz, dwa, trzy, wszystko było sprzątnięte. Zapłata? Wystawiono weksel na trzy miesiące, a pieniądze wypłacą Piotrowi natychmiast w banku, grube tysiące, z drobnem tylko potrąceniem, które nazywają dyskontem. Ale właściciel dóbr robił widocznie wielkie interesy, gdyż po upływie trzech miesięcy przyjechał, i poprosił o prolongatę weksla, a takiej grzeczności nie można mu przecież było odmówić. Sąsiedzi zapewniali Piotra, że pan Wölner jest pewny jak złoto, może przecież zajść kiedy do Havsteina, a przekona się, że u samego króla nie może być wspanialej.

Ale co lepiej niż wszystko inne podobało się tu Piotrowi, to polot i rozmach całego tutejszego życia. Ot kupiło się sześć wołów, przywiozło się tuzin beczek wytłoczyn z browaru w mieście, karmiło się niemi bydlęta, aż były grube i krągłe jak kulki, poczem prowadziło się je do miasta i napychano portfel banknotami. Ogromnie mu opowiadało, że gospodarz nie musiał tu być ciągle przy robocie, wszak znacznie więcej zależy od kierownictwa i obmyślenia wszystkiego. Miał też już dwóch parobków i dwie dziewki do roboty, a podczas żniw musiał jeszcze wynajmować innych ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Masło i słonina rządzą światem

Od 14 dni zebrani są w stolicy Kanady, Ottawie, delegaci państw wchodzących w skład imperjum brytyjskiego. Zadaniem ich jest stworzenie ściślejszej łączności gospodarczej między temi państwami. Ta łączność jest od lat marzeniem konserwatystów angielskich, którzy z patrjotycznych, gospodarczych i sentymentalnych względów chcą stworzyć państwo o jednolitym typie gospodarczym, z wykluczeniem wpływów cudzoziemskich. Teraz, dla zrealizowania tego ideału, siedzą w Ottawie i kłócą się.

Dzieje się to, mimo że głównymi przedstawicielami są tam sami „wielcy patrjoci", ludzie o skrajnie prawicowych poglądach. Jest tam obecny wicepremjer angielski Baldwin, przywódca konserwatystów; jest Bennett, konserwatywny premjer Kanady, dalej Bruce szef konserwatystów w Australji, Coales, reakcjonista z Nowej Zelandji — jedynie przedstawiciel południowej Afryki powołać się może na swą liberalną przeszłość i na usposobienie Burów, którzy tylko z powodów rozumowych nie sercowych poszli pod komendę angielską. Irlandję reprezentuje członek rządu de Valery, który właśnie jest w zaciętej wojnie z Anglją.

Już przed konferencją wiadomem było, że o unji celnej, wprowadzającej wolny handel między członkami imperjum a mury celne wobec zagranicy, niema mowy. Ani Anglja ani żadne z dominjów nie chce zupełnie zamknąć się przed światem dla wzmożenia handlu w granicach imperjum. Spodziewano się jednak, że uda się ustanowić system ceł uprzywilejowanych na najważniejsze towary w wymianie między dominjami. Oczekiwano stąd wzmożonego ruchu handlowego między dominjami przy częściowem wyparciu handlu postronnego. Te oczekiwania doznały zawodu w dotychczasowym przebiegu konferencji.

Od początku obrad Anglja stanęła wobec zwartego frontu dominjów. Kanada, Australja, Afryka południowa—wszystkie chcą tegosamego, mianowicie żeby Anglja do swych dotychczasowych ceł na artykuły przemysłowe wprowadziła także cła na artykuły żywności i surowce, aby dominja mogły sprzedawać swe produkty w Anglji. Wszystkie dominja, bardzo zresztą niechętnie, byłyby gotowe jako świadczenie wzajemne obniżyć swe cła, aby umożliwić import przemysłowy do siebie z Anglji.

Sądzono, że kwestja importu do Anglji kanadyjskiej i australskiej pszenicy stanie się głównym tematem obrad konferencji. Tymczasem ku ogólnemu zdziwieniu nie pszenica jest głównym przedmiotem obrad; farmerzy kanadyjscy spostrzegli się, że dopuszczenie ich pszenicy do Anglji, choćby z uwolnieniem od ceł, spowodowałoby inne państwa do bojkotu ich pszenicy, co równałoby się dla nich utracie rynków światowych. W kwestji pszenicy dominja żądają dotychczas tylko, aby Anglja zamknęła swe granice przed przywozem pszenicy rosyjskiej jako największej dla dominjów konkurencji. To żądanie spotkało się z oporem Anglji, która boi się rewanżu ze strony Rosji, t. j. wycofania jej zamówień u przemysłu angielskiego.

Główne żądania dominjów odnoszą się do mięsa i produktów nabiałowych. Walka o te artykuły, walka o słoninę i masło, rozstrzygnie o losie jedności gospodarczej imperjum brytyjskiego. Trzeba wiedzieć, że Anglja sprowadza olbrzymie ilości mięsa z Argentyny, masła, jaj i mleka z Danji, słoniny i wieprzowiny ze Stanów Zjednoczonych. Można prawie powiedzieć, że z powodu tego przywozu Argentyna i Danja są w ściślejszych stosunkach gospodarczych z Anglją niż dominja. Danja jest „spiżarnią śniadaniową" Anglji, Argentyna dostawczynią jej bifsztyków. Teraz dominja żądają, aby Anglja zmieniła swych dostawców, aby zapomocą ceł uniemożliwiła przywóz słoniny, masła itd. z Danji i Argentyny a brała je z Kanady, Australji itd.

Anglja wie, że takie cła olbrzymie podniosłyby koszta utrzymania jej obywateli a w dodatku Danja i Argentyna są dobrymi odbiorcami jej artykułów przemysłowych. Nałożenie ceł odebrałoby Anglji te ważne rynki zbytu i dlatego nie ma ochoty przyjąć dyktatu, skąd ma sprowadzać słoninę i masło. Postawienie tego żądania samo przez się wywołało panikę w Danji. Podniosły się tam głosy, że w razie zrealizowania tego planu Danji nie pozostanie nic innego, jak zrezygnować z niepodległości i przyłączyć się do imperjum brytyjskiego. Co dominja ofiarują Anglji za to ustępstwo? Wszystkie oprócz Kanady przedłożyły swe żądania i wzajemne świadczenia, z których wynika, że gotowe są obniżyć swe cła ale tylko tam, gdzie to nie przyniesie szkody ich własnemu przemysłowi. Jednem słowem: Anglja otrzyma tylko tam ulgi celne, gdzie nie może konkurować z wyrobami krajowemi. Wobec tego konferencja ottawska stoi pod znakiem zapytania. Jedno już dziś jest pewne: jedność gospodarcza imperjum nie zostanie urzeczywistniona.

Sprzedaż „IKC"?

—o—

„Kurjer Poznański" otrzymał z Warszawy następującą wiadomość: „W tutejszych kołach dziennikarskich rozeszły się pogłoski, jakoby wydawca „IKC" i „Tajnego Detektywa" poseł BB. p. Marjan Dąbrowski prowadził rokowania z jakimś koncernem zagranicznym o sprzedaż tych pism. Rokowania toczyć się mają w Szwajcarji".

Karjera oficera brzeskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 sierpnia.

Zastępca dowódcy 21 pułku piechoty podpułkownik *Ryszanek* mianowany został szefem sztabu DOK 1 w Warszawie. Ryszanek był w randze majora zastępcą Kostka-Biernackiego, jako komendanta więzienia w Brześciu. Po odbyciu służby więziennej w Brześciu major Ryszanek siadł w Warszawie do egzaminu sztabowego. Przepadłszy przy tym egzaminie, otrzymał awans na podpułkownika, poczem razem z generałem Dreszerem wysłany został do Ameryki na zjazd doroczny tamtejszego Związku narodowego polskiego, jako reprezentant armji polskiej wobec wychodźtwa polskiego, a obecnie został szefem sztabu dowództwa korpusu stołecznego.

Atramentowe boje BB

Przez prasę sanacyjną znów przebiegła fala wzajemnej polemiki. Dziw, że wzniecił ją ostrożny, gdy chodzi o wspólne łożysko BB, „Czas".

Uczynił to artykułem **„Wiatr od wschodu"**. Uczuł się bowiem dotknięty niektóremi wycieczkami przeciwko kapitalizmowi i głoszeniem zasad „skrajnej etatyzacji". Pisze tedy:

„Od niejakiego czasu, na łamach kilku dzienników i czasopism polskich — przeważnie rządowego obozu — toczy się dyskusja, dotycząca podstaw polskiego życia. Szpalty wileńskiego „Słowa" i „Kurjera", warszawskiej „Drogi", lwowskiego „Słowa Polskiego" zapełnione są polemicznemi artykułami, których autorowie posiadają pewne wspólne pod stawy ideologiczne. Artykuły te pisane żywo, nawet gwałtownie, rzucające z reguły bardzo radykalne choć za mało wypracowane myśli, świadczą, że w łonie obozu rządowego istnieje grupa ludzi, pragnąca zasadniczej przebudowy naszego ustroju. Dopóki dyskusja ta — zrodzona, o ile się nie mylimy we Wilnie — miała charakter studenckich sporów, można było sądzić, że jest tylko przejściowem zjawiskiem, lecz od niedawna zbytnio się rozszerzyła, by móc ją pomijać milczeniem".

„Czas" doszedł był do wniosku, że „na podobieństwo bakteryj przesączają się do naszej publicystyki myśli i idee za Wschodu", że, jak dotąd, nie wyszły one poza ramy ogólnikowych artykułów, że autorowie częstokroć „wahają się pomiędzy lewicowem stanowiskiem a państwowem i rządowem"...

Najwięcej miejsca w swojej polemice wydzielił „Czas" — „Słowu Polskiemu", organowi tak zwanego „zespołu stu", jako względnie poczytniejszemu od innych wymienionych przezeń pism, a nadto sprawcy zaczepek przeciwko konserwatystom krakowskim. Na ten dziennik też najsilniej uderzył organ Lewjatana „Kurjer Polski", pisząc, że: „grupa „zespołu stu" — niegdyś zaciętych zwolenników ideologji prawicowo-narodowej — obecnie mocno stoi i „mocno tupie" na gruncie BB, sympatyzując z lewicowo-radykalnemi prądami w tym obozie.

Ale „Kurjer Polski" — jako konsekwentnie lewiatański, z lekka pokpiwa i z „Czasu", że „nie chcąc uchodzić za organ zacofany, względnie nie wyczuwający tego, co się dzieje", napisał: „Praw dopodobnie sterujemy ku jakiejś równości materjalnej, tak, jak po rewolucji francuskiej sterowaliśmy do równości praw człowieka". Nie chodzi nam jednak tu o wzajemne polemiki w obozie sanacyjnym, ani o to, co jest w niektórych organach sanacyjno-„lewicowych" pozowaniem na rrradykalizm, ażeby osaczać pozycję PPS na tle nieudałych zresztą rozłamów.

Chodzi o to, co może być dyktowane instynktem samoochronnym.

Niektórzy publicyści bebeccy zdają sobie sprawę, że cały obóz sanacyjny opiera się tylko na jednej osobie i na aparacie, przez nią stworzonym. Mogą działacze tego obozu wygrzewać się dziś w promieniach jej łaski. Ale nie oparty na żadnym systemie, posiada on wszelkie cechy tymczasowości, nie ma niczego do przekazania jakimś następcom. Czem jest BB Grupą z natury swej rozbieżną — z różnych składników, w różnym czasie — zwerbowaną. Widzą tacy publicyści dwie dyktatury, rozbudowane na pewnym planie: rosyjską, bolszewicką na Wschodzie i faszystowską we Włoszech — pragnęliby podeprzeć stan polityczny, istniejący w Polsce, pomysłami, skompilowanemi z tych wzorów. Są zdania, że jakaś planowa polityka państwa mogłaby energiczniej z kryzysem się porać.

Dyktatura, względnie „krypto-dyktatura" (czyli dyktatura ukryta), jak ją kiedyś nazwał był „Czas", nie może opuszczać rąk w kwestji dziś górującej nad wszystkiemi: gospodarczego potopu. Ale ma słuszność „Czas", że ci apostołowie „planowej gospodarki" ani nie są zdolni niczego jasno sformułować, ani nie mają odwagi cywilnej — poza swojem biurkiem i kałamarzem: ich nawoływania nie mają przeto większej doniosłości praktycznej, niż pukanie duchów podczas seansu spirytystycznego... Gdy dochodzi do jakiegoś głosowania, w takt Lewiatanu kroczą. — Domagają się w druku zmian głębokich, wypisują przestrogi: mane, tekel, a w Sejmie są „bezpartyjnemi", czyli wyzutemi z wszelkiej własnej woli manekinami.

Nie chcą się poddać rozbijaczom

Pierwszem następstwem „rozłamu" w brytyjskiej partji pracy, dokonanego przez wystąpienie „niezależnych" (ILP), był rozłam w samej ILP. Natychmiast w poniedziałek odbyło się posiedzenie około 100 delegatów zjazdowych pod przywództwem tow. Wise'a z Londynu i tow. Dollana z Glasgowa, celem zorganizowania tych członków ILP, którzy chcą pozostać wierni partji pracy. Utworzą oni nową organizację, która będzie częścią partji pracy jak dotychczas ILP. Zebrani na tej konferencji delegaci reprezentowali przeszło trzecią część członków ILP. Konferencja powzięła uchwałę, że należy dążyć nie do indywidualnych wystąpień, ale do występowania z rozłamowej ILP całych organizacyj miejscowych.

O widokach tej akcji pisze niepodejrzany o sympatje do partji pracy konserwatywny „Times", że na południu, gdzie sekcje są mało liczne, pozostaną one zapewne przy rozłamowej ILP, natomiast wielkie sekcje w Szkocji pozostaną przy partji pracy. Że „Times" nie mylił się w tych obliczeniach, o tem świadczy efekt rezolucji zjazdu rozłamowego, nakazującej członkom ILP zasiadającym w ciałach samorządowych wystąpienie z klubów partji pracy i utworzenie osobnych klubów radzieckich ILP.

W radzie miejskiej Glasgowa, głównej „fortecy" ILP, skąd trzech z ich 5 posłów ma mandaty, zasiada 44 członków ILP, **ale tylko 5 podporządkowało się rozłamowej uchwale, 39 pozostało wiernych partji pracy.** Z innych miast wiadomości dotąd niema.

Wobec tego prawdopodobnie brzmi przepowiednia „Daily Heralda", który pisze:

„Nie wierzymy, by mieli powodzenie. Nastąpią liczne secesje z ILP w Szkocji i gdzieindziej, a ci, którzy w niej zostaną utracą wpływ, jaki mieli poprzednio. Gdy pierwsze fale opadną, wielu z nich pozostanie w osamotnieniu, inni wrócą do partji pracy, a jeszcze inni pójdą do komunistów.

Teraz nastąpią różne, zwłaszcza wyborcze, trudności. Będą pewne straty na korzyść konserwatystów, aczkolwiek nie tak wielkie jak to wrogowie partji pracy przypuszczają. Ale w przyszłości partja pracy będzie o wiele silniejszą, niż teraz. Cios wymierzony w Bradfordzie, którego zwolennicy odszczepieństwa pragnęli, uderzy w samą ILP."

Mniej więcej tę samą myśl wyraża „Times", pisząc:

„Partja pracy odczuje stratę, ale nie mniej secesja ta uwalnia ją od wielkiego kłopotu. Kompromitujący sojusznik stał się otwartym wrogiem. Możnaby powiedzieć, że wewnętrzny wróg partji wyszedł na zewnątrz i będzie teraz łatwiejszy do rozpoznania i pokonania."

Te uwagi konserwatywnego dziennika świadczą, że poważni burżuazyjni politycy angielscy nie robią sobie żadnych różowych nadziei na wielkie szkody, jakieby ten „rozłam" mógł przynieść ruchowi robotniczemu w Anglji.

MARKSIŚCI ANGIELSCY O ILP

Ostatni numer tygodnika „The Social-Democrat" organu brytyjskiej socjaldemokratycznej federacji, skupiającej żywioły czysto marksistyczne w socjalizmie angielskim (federacja wchodzi w skład partji pracy) przynosi artykuł omawiający wystąpienie ILP z partji. „Social-Democrat" cytuje ów regulamin klubu poselskiego, który stał się kamieniem obrazy dla „lewego skrzydła" i pisze:

„My jesteśmy zdania, że wadą tego regulaminu jest zbyt wielka doza swobody udzielonej jednostkom. Taka wielka swoboda, indywidualna byłaby niedopuszczalna w akcji związków zawodowych. Utraconą byłaby przy jej zastosowaniu siła płynąca ze zorganizowanego, karnego i jednolitego wysiłku... **Zasada większości jest jedynem bezpiecznem prawidłem w stosunkach między ludźmi.** Ludzie ceniący tak wysoko indywidualne skrupuły niech lepiej **zostaną w domu...** Robotnicy całego świata zdążają powoli ale stale ku socjalizmowi. Organizują się w partjach politycznych, aby użyć władzy ustawodawczej dla swego własnego wyzwolenia...

Partja pracy jest partją socjalistyczną... W polityce brytyjskiej niema miejsca na więcej partyj robotniczych niż jedna. Próba stworzenia drugiej partji robotniczej będzie radośnie powitana przez kapitalistycznych przedsiębiorców i polityków. Rozłamowcy z ILP opuszczając partję pracy **kopią sobie swój własny grób polityczny".**

W. J. G.

Z kraju i ze świata

—o—

FIDELUS, KULISIEWICZ I SP. ZAKŁADAJĄ „STRONNICTWO ROLNICZE". Sławetny poseł Fidelus, o którym ostatnio pisaliśmy parokrotnie, jak ponaciągał różnych ludzi na poważne sumy i ani rusz wyegzekwować od niego pieniędzy, zakłada wraz z „zacnymi" kompanami: pos. Kulisiewiczem z Błonia, nauczycielem Michałkiewiczem i Dziduchem nowe stronnictwo ludowe p. n. „Stronnictwo rolnicze". Oczywiście, szanse są duże, że roboty organizacyjne prowadzone będą sprężyście i bez oglądania się na jakieś szkopuły natury moralnej, gdyż wymienieni „kompani" p. Fidelusa też są specami niełada. Obok Fidelusa, specjalisty od naciągania i niepłacenia stoi murem: spec od gospodarki finansowej w samorządzie (Kulisiewicz), spec od rolnictwa (nauczyciel szkoły powszechnej Michałkiewicz) i spec od dolarów (Dziduch).

POTWORNE POSTĘPOWANIE POSTERUNKOWEGO Z MAŁOLETNIĄ DZIEWCZYNĄ. — Z Buczkowic (koło Białej) donosi nam tow. Wieloch o następującem, wprost nieprawdopodobnem zdarzeniu: Córka jego Marja, lat 14 odeszła w dniu 3 bm. na służbę do małż. Gembalów w Bystrej. W tym samym dniu zaginął w ich domostwie zegarek, o którą to kradzież posądzono między innemi i małoletnią Marję Wieloch. Krytycznego dnia około godz. 12 w nocy zjawił się u Gembalów posterunkowy policji z Wilkowic-Bystrej, niejaki Antoni Zaubski, zrywając 14-letnią Marję Wieloch z łóżka i w gwałtowny sposób dopytując się jej, czy poczuwa się do winy. Kiedy ta oświadczyła spokojnie, że jest zupełnie niewinną i że widziała jedynie jakiegoś mężczyznę, prawdopodobnie ojca gospodarzy, gdy w dzień wchodził do pokojów, wtenczas posterunkowy kazał się jej natychmiast ubrać i zaprowadził ją na posterunek policji o pół godziny drogi odległy od domostwa Gembalów. Tutaj usiłował p. Zaubski groźbami wymóc przyznanie się do winy. Widząc jednak, że dziewczyna nie poczuwa się do winy, zakuł ją w kajdany, nałożył na nią mokrą chustę obwiązawszy jej głowę, żeby nie mogła krzyczeć i począł okładać biedną dziewczynę nielitościwie pochwą od szabli. Następnie wziął łańcuch i zaczął okładać nieszczęśliwą łańcuchem, przyprawiając ją o utratę przytomności. Zbita leżała do godz. 5 rano na podłodze, i zbudziwszy się, została przez wymienionego posterunkowego wyrzucona z posterunku. Dziewczyna nie mogła jednak o własnych siłach udać się do domu i dopiero jakiś litościwy szofer przywiózł ją nawpół przytomną do domu.

Od tego czasu dziewczyna leży chora. Sprowadzono lekarza, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała i sińce zadane łańcuchem, ponadto stan gorączkowy i wstrząs nerwowy.

ZEMSTA ZAWIEDZIONEJ. We wsi Rędziny pod Częstochową rozegrał się dramat miłosny, którego podłoże przypomina okres średniowiecznego palenia czarownic na stosie. 23-letnia Genowefa Wawrzak, córka zamożnych gospodarzy, poznała przed 6 laty 26-letniego Konstantego Kitałę. Kiedy Kitała powrócił z wojska do domu, Wawrzakówna przebywała u niego całemi dniami, pomimo awantur, jakie urządzali jej rodzice, oburzeni, że Kitała nie wspomina nawet o ożenku. Onegdaj w nocy dziewczyna uciekła z domu do stodoły Kitali, gdzie młodzi urządzili sobie libację, trwającą bez przerwy 24 godziny. Zaniepokojeni zniknięciem córki rodzice wszczęli poszukiwania i przy pomocy sąsiadów „nakryli" gruchającą parkę. Rozegrała się niesamowita scena: oto tłum wieśniaków wyciągnął nieszczęśliwą dziewczynę ze stodoły i przy akompanjamencie wrzasków kobiet przeprowadzono Genowefę przez wieś, nie szczędząc jej szyderstw i bicia. Wawrzakówna, półprzytomna ze wstydu, postanowiła się zemścić na sprawcy swego nieszczęścia. Wieczorem, uzbrojona w nóż, wkradła się do stodoły, gdzie pijany przyjaciel spał kamiennym snem i przecięła mu dwukrotnie gardło, a gdy oprzytomniały z bólu mężczyzna usiłował ją obezwładnić, oszalała zemstą kobieta odcięła mu dosłownie ręce, zadając szereg cięć nożem. Kitałę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Częstochowie, za zbiegłą Wawrzakówną policja wszczęła pościg.

Zbrodnie hitlerowców

Królewiec, 7 sierpnia. W Łoczanach (Loetzen) napadł oddział hitlerowców na kilku członków Reichsbanneru i zastrzelił przywódcę okręgowego oddziału Reichsbanneru Kotzana. Po dokonaniu zbrodni hitlerowcy zbiegli. W Raciborzu, na Śląsku, dokonano ubiegłej nocy zamachu na redakcję głównego organu centrum na Górnym Śląsku „Oberschlesische Rundschau". Nieznani sprawcy wrzucili przez szybę wystawową granat ręczny, który wybuchając zniszczył część urządzenia administracyjnego. Ofiar w ludziach nie było.

Berlin, 8 sierpnia. Bójki polityczne i akty teroru trwają w Niemczech w dalszym ciągu. W Kassel doszło między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki w toku której dwie osoby odniosły rany. W Wałbrzychu na Śląsku dokonano ubiegłej nocy napadu na administrację pisma socjalistycznego „Bergwacht". Nad ranem nieznani sprawcy rozbili kamieniami 4 wielkie szyby wystawowe i przez rozbite okna oddali do wnętrza administracji szereg strzałów rewolwerowych, które jednak nikogo nie zraniły. Poza tem sprawcy rozbili szybę wystawową w księgarni i zniszczyli wszystkie książki. O tejsamej porze wybite zostały dwie szyby wystawowe w jednym z większych sklepów. We wsi Dittersbach koło Wałbrzycha oddali nieznani sprawcy szereg strzałów rewolwerowych przez okno do mieszkania wójta, nie raniąc jednak nikogo. Do mieszkania przywódcy Reichszanneru w Heidersdorfie koło Niemczy na Śląsku wrzucono dziś nad ranem bombę, która zniszczyła całe urządzenie i wyrwała wielki wyłom w murze. Siła wybuchu była tak wielka, że powylatywały szyby w całym domu. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Podobny wypadek zaszedł również we wsi Gross-Kniegnitz, gdzie do mieszkania pewnego socjalisty wrzucono granat ręczny i we wsi Gollschau, gdzie także do mieszkania pewnego działacza socjalistycznego i nauczyciela ludowego wrzucono granat ręczny. W obu wypadkach wyrządzone zostały straty materjalne. Ofiar w ludziach nie było. — W Janowicach w Saksonji dokonano zamachu bombowego na konsum socjalistyczny. Straty materjalne są znaczne. W Niedzborzu w Prusiech Zach. dokonano ubiegłej nocy trzech zamachów bombowych: jednego na droguerję a dwa na sklepy. W Olsztynie wrzucono do mieszkania pewnego komunisty bombę, która wyrządziła znaczne szkody. W Biskupcu rozbito szyby wystawowe dwóch sklepów żydowskich. Także i w tych wypadkach obeszło się bez ofiar w ludziach.

Berlin, 8 sierpnia. Jak zdołano ustalić, sprawcami ostatnich zamachów bombowych w Wesselburen byli: kierownik lokalnej grupy partji hitlerowskiej, wiceburmistrz miasta Wesselburen inżynier Hervig i dr. medycyny Foerst, członek partji hitlerowskiej. Obu sprawców aresztowano. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie.

Berlin, 8 sierpnia. W Brunświcku aresztowała policja dwóch osobników, podejrzanych o dokonanie ostatniego zamachu na domy robotnicze. Obaj przyznali się do zarzucanego im czynu i złożyli wyczerpujące zeznanie. — Należą oni do partji narodowo-socjalistycznej i zbrodni mieli się dopuścić na własną rękę.

TELEGRAMY

—o—

NOWY AMBASADOR WŁOSKI W WARSZAWIE

Warszawa, 8 sierpnia. (Tel. wł.). W najbliższych dniach nastąpi zmiana na stanowisku ambasadora włoskiego w Warszawie. Ambasadorem zostanie p. Giuseppe Bastianini, były sekretarz związków faszystowskich zagranicą. Poprzednio zajmował stanowisko posła w Atenach.

KONFERENCJA KOLEJOWA

Warszawa, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Dnia 19 bm. odbędzie się w Raguzie (Dubrowniku w Jugosławji) konferencja kolejowa przy udziale przedstawicieli Polski, Jugosławji i Rumunji. Celem konferencji jest omówienie szeregu spraw dotyczących międzynarodowych udogodnień komunikacyjnych.

PRZENIESIENIE ZWŁOK ŚP. KASPROWICZA

Zakopane, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komitetu Kasprowiczowskiego uchwalono przeniesienie zwłok zmarłego poety do „Harendy" w Poroninie. Termin przeniesienia ustalono na luty 1933.

KATASTROFA SAMOLOTU WOJSKOWEGO

Łódź, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Wczoraj pod Słupcą spadł samolot 2 pułku lotniczego, pilotowany przez sierżanta Ślusarczyka z obserwatorem ppor. Kirkowskim. Samolot na wysokości 2000 m. wpadł w korkociąg i runął na ziemię. Samolot został strzaskany, obaj wojskowi ponieśli śmierć na miejscu.

ŚMIAŁA UCIECZKA Z WIĘZIENIA

Wilno, 8 sierpnia. (Tel. wł.). Z więzienia w Oszmianach uciekł niebezpieczny bandyta Edward Zawadzki. Jak stwierdzono, wyłamał on rękami kawałek podłogi w celi, wykopał otwór pod fundamentami i tą drogą wydostał się na wolność.

ŚMIERĆ ZA KRADZIEŻ W SOWIETACH

Moskwa, 8 sierpnia. Rząd sowiecki wydał nowe rozporządzenie w sprawie ochrony transportów kolejowych i okrętowych oraz ochrony gospodarstw kolektywnych i stowarzyszeń konsumowych. Rozporządzenie to stawia instytucje te na równi z własnością państwową i przewiduje kary za okradanie ich powyżej dziesięciu lat, a w wypadkach cięższych karę śmierci. Dalej ustawa przewiduje kary od 5 do 10 lat na elementy, pochodzące ze sfer kapitalistycznych i zamożnego chłopstwa, które groźbami lub przemocą usiłują chłopów nakłonić do wystąpienia z gospodarstw kolektywnych.

O ZWŁOKI POWIESZONYCH KOMUNISTÓW

Budapeszt, 8 sierpnia. Przed bramą cmentarną zebrało się wczoraj przedpołudniem przeszło 100 młodych uzbrojonych w łopaty komunistów, celem wykopania i zabrania zwłok — straconych przed paru dniami przywódców, komunistycznych: Sallaia i Fuersta. Zarząd cmentarza zawezwał pomocy policyjnej, która rozpędziła zebranych aresztując 70 opornych.

HITLEROWCY W AUSTRJI

Wiedeń, 8 sierpnia. Na zgromadzeniu hitlerowców austrjackich w Rosenau doszło wczoraj do bójki, podczas której występujący tam jako mówca poseł do Reichstagu, Weisskopf z Monachjum, został poważnie zraniony w szczękę.

ZAMIAST ARESZTOWANIA — DWA TRUPY

Berlin, 8 sierpnia. Pewien robotnik z Lichtenbergu, który miał być aresztowany, zabarykadował się w swem mieszkaniu i otwarł na zbliżających się policjantów ogień rewolwerowy. Policja odpowiedziała ogniem. Jedna z kul trafiła żonę robotnika i zabiła ją na miejscu. Nie widząc wyjścia, robotnik wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

POMNIK DLA PÓŁ MILJONA POLEGŁYCH POD VERDUN

Paryż, 8 sierpnia. W obecności prezydenta republiki Lebruna, ministra wojny Paul-Boncoura i zwycięzcy z pod Verdun, marszałka Petaina, odbyło się wczoraj na pobojowisku pod Douaumont poświęcenie grobowca dla tysięcy nie rozpoznanych poległych żołnierzy francuskich. Prezydent Lebrun wygłosił przemówienie, w którem między innemi oświadczył: „Niema chyba na świecie nikogo, ktoby wobec tego strasznego cmentarzyska nie doznał jak największej odrazy do wojny. Francja, nosząca na swej ziemi tak liczne znamiona okrucieństwa wojny, nie potrzebuje dla siebie tej nauki. Francja pragnie pokoju i pozostanie wierna swej dobrej woli. Nie można jednak od niej wymagać, aby zaniedbała troskę o swe bezpieczeństwo, jak długo nie zostaną ustalone zasady powszechnego bezpieczeństwa dla wszystkich państw.

WIELKIE OSZUSTWO BANKOWE W PARYŻU

Paryż, 7 sierpnia. Policja aresztowała wyższego urzędnika pewnego wielkiego banku paryskiego z powodu malwersacji na szkodę banku i klientów na ogólną sumę 16 miljonów franków. Nieuczciwemu urzędnikowi udawało się przez dłuższy czas oszukiwać klientów banku w ten sposób, że pod pretekstem korzystnych transakcyj wyłudzał od nich papiery wartościowe, które następnie sprzedawał, a pieniądze zatrzymywał dla siebie.

ZAKOŃCZENIE PIERWSZEJ PODRÓŻY NAOKOŁO ŚWIATA

Paryż, 8 sierpnia. Wczoraj przybył do Nancy dziennikarz duński, Peter Nissen, który w marcu 1925 roku wyruszył z Kopenhagi w podróż pieszą naokoło świata i zmierza do ostatecznego celu, Paryża. W podróży swej utrzymywał się Nissen z feljetonów, jakie pisywał do dzienników duńskich.

KATASTROFA OKRĘTU RYBACKIEGO

Paryż, 7 sierpnia. U wybrzeży hiszpańskich, na wysokości Vigo, zatonął podczas gwałtownej burzy hiszpański szkuner rybacki. Statek trudnił się połowem sardynek i liczył 22 osoby załogi, z których dwadzieścia utonęło. Dwóch marynarzy wyratowano dopiero w trzecim dniu po katastrofie. Trzymali się oni szczątków zatopionego statku przez pięćdziesiąt godzin.

MACDONALD NIE KONFERUJE Z DE VALERĄ

Londyn, 8 sierpnia. Premjer MacDonald, który w ubiegłym tygodniu wyjechał do posiadłości ministra lotnictwa lorda Londonderry w pobliżu Newtownards, w północno-wschodniej Irlandji, dementuje za pośrednictwem „Daily Mail" pogłoski, jakoby wyjazd jego stał w jakimkolwiek związku z konfliktem angielsko-irlandzkim. Wyjechał on do Irlandji na parę dni, celem zaznania zupełnego spokoju. W chwili obecnej nie zajmuje się zupełnie problemem irlandzkim i we wtorek, albo we środę wyjedzie znów do Lossiemouth w Szkocji. Na życzenie jego o podróży tej nie wydawano żadnego komunikatu, aby nie dawać powodów do snucia domysłów i pogłosek. Obecnie, gdy sprawa ta została poruszona przez prasę irlandzką, widział się zmuszony do wydania powyższego dementi.

POWÓDŹ W MANDŻURJI

Londyn, 7 sierpnia. Dzienniki donoszą z Charbina, że olbrzymia powódź, jaka nawiedziła Mandżurję wschodnią, zniszczyła w okolicy Cicikaru około czterdzieści wsi. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana, istnieją jednak obawy, że wynosi kilkaset osób.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Nowy Jork, 8 sierpnia. Donoszą z Limy, że miasto Arequippa nawiedzone zostało silnem trzęsieniem ziemi, — które wyrządziło znaczniejsze szkody. Ludność w panice opuściła miasto i spędziła noc pod gołem niebem. Rozmiary szkód nie są dokładnie znane.

BOLIWJA CHCE KONIECZNIE WOJNY

Nowy Jork, 7 sierpnia. Dzienniki donoszą z La Paz, że podczas wczorajszego otwarcia nowej sesji parlamentu prezydent republiki boliwijskiej odczytał orędzie, w którem w formie energicznej wystąpił przeciw interwencji państw neutralnych Ameryki Południowej w konflikcie boliwijsko-paragwajskim. Prezydent zaprotestował przeciw wezwaniu Boliwji w formie rozkazującej do zaniechania dalszej akcji wojskowej.

Nowy Jork, 8 sierpnia. Argentyna, Brazylja i Peru podpisały układ neutralności, który zmierza do zlikwidowania zatargu boliwijsko-paragwajskiego. — Wymienione państwa neutralne zwróciły się do Boliwji i Paragwaju z wezwaniem zaniechania akcji zbrojnej, przesyłając im równocześnie odpis zawartego układu. Tekst układu został również przesłany komisji państw neutralnych w Waszyngtonie.

KRONIKA

SAMOBÓJSTWA. Twarowska Stanisława (Bożmów 6) zajęta w zakładzie fryzjerskim przy ul. Piłsudskiego, wypiła w celu samobójczym spirytusu denaturowanego. Odwieziono ją do szpitala Powód usił. samob. nieznany.

Murzyn Janina (Skarbkowska 35) usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie gazem. Po udzieleniu pomocy przez pogotowie ratunkowe odwieziono ją do szpitala.

PRZYPADEK CZY ZBRODNIA. W podwórzu domu przy ul. Pijarów 9 usłyszał przechodzący tamtędy magister Korabiczek cichy jęk dziecka. Zawiadomił pogotowie, które w kanale znalazło żywego noworodka z raną w głowę. Dochodzenia wykazały, że matką dziecka jest 16 letnia Ludwika K. zamieszkała w tej kamienicy.

STRASZNA ŚMIERĆ DZIECKA. W domu przy ul. Dekierta 22 mieszkają małżeństwo Grünbergowie. Ub. soboty Grünbergowie wyszli z mieszkania pozostawiając w kołysce wózku swoje kilkunastomiesięczne dziecko. Dziecko ssało z flaszki mleko. W pewnej chwili dziecku wypadła z rąk flaszka. Chcąc ją podnieść dziecko włożyło głowę między stalowe pręty, a nie mogąc jej wyjąć z powrotem poczęło się szamotać, aż wypadło i zawisło z główką między poręczami. Nim wrócili rodzice dziecko zmarło wskutek uduszenia. Przeciw rodzicom wytoczono dochodzenie o lekkomyślne pozostawienie dziecka bez opieki.

WYRODNA MATKA. Jakaś wyrodna matka, rzuciła swoje kilkutygodniowe dziecko do błota w okolicy „Domu sierot“. Dzieckiem zaopiekowano się, za matką wszczęto poszukiwania.

PIENIĄDZ KUSI. Ant. Ryziński, rzeźnicki majster z Bobrki doniósł policji, że jego czeladnik Strzelecki Mieczysław sprzedawał mięso w budce na pl. Gosiewskiego, a zainkasowawszy 1688 zł. przywłaszczył je sobie.

METODY P. SENKOWERA. N. Senkower, właściel realności (Dekierta 5) chcąc zmusić swego lokatora do opuszczenia mieszkania zerwał nad jego lokalem dach. Wskutek panujących deszczów uległy zniszczeniu rzeczy lokatora Piękniewicza, który będzie skarżył przez Tow. Ochrony Lokatorów.

POŻAR. W składzie farb Mozesa Zwika (Kazimierzowska 33) wybuchł wczoraj pożar skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z terpentyną. Straż pożarna ogień zlokalizowała.

A TO WPADŁ. Donosiliśmy onegdaj, że Katarzyna Obłoj skarżyła się na policji, że Bitner Tadeusz pod przyrzeczeniem małżeństwa wyłudził od niej kwotę 500 zł. Wczoraj po żmudnych poszukiwaniach aresztowano Bittnera i okazało się, że nazwisko jego brzmi Kościuk Marjan.

STRZELANINA NA ZAMARSTYNOWIE. Kazimierz Próchnicki funkcj. policyjny w Zamarstynowie udał się w sprawie służbowej do Sauera Michała rozwoziciela pieczywa z Zamarstynowa. Gdy Próchnicki wchodził na podwórze Sauer oddał do niego 3 strzały rewolwerowe, które chybiły. Próchnicki użył również broni palnej oddając dwa strzały, które również chybiły, a Sauer oddał broń i został aresztowany.

AWANTURY W STANIE PIJANYM. Karol Iwanowski (Pijarów 42) opił się w restauracji Zofji Rokszyńskiej (Łyczakowska 169) i wszczął piekielną awanturę. Poza tem nie chciał zapłacić za spożyte potrawy.

KRADZIEŻE. Binderowi Leonowi (Gródecka 31) skradziono z jego sklepu galanteryjnego różne towary wart. 2 tys. zł. Koreckiemu Włodz. ze Zniesienia skradziono samochód marki „Chevrolet“. Kwaśniewskiej Izabeli (Zielona 17) różne rzeczy. Melmanowi Aronowi (Dekierta 17) biżuterję i garderobę wart. 10 tys. zł.

NA GÓRZE STRACENIA usiłowała odebrać sobie życie również około godz. 2 w południe jakaś nieznana kobieta, zażywając większą dozę kwasu solnego. Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala.

Awantury łamistrajków przed dyrekcją tramwaju

Jak wiadomo, w czasie strajku pracowników zakładów miejskich zgłaszali się do pracy łamistrajki, rzekomo członkowie związku legjonistów. Łamistrajki zostali przyjęci przez zarząd i usiłowali „podtrzymać“ ruch komunikacyjny w czasie strajku. Wczoraj właśnie zgłosili się „bohaterzy“ po wypłatę obiecanych pieniędzy, lecz spotkało ich rozczarowanie. Zamiast obiecanych „złotych gór“ łamistrajki otrzymali po 10 zł. Jak na „obywateli“ tak „ofiarnych“ to trochę zamało za 2 godziny „pracy“. Niezadowoleni takiem wynagrodzeniem za łamistrajkostwo „obywatele“ urządzili dyrekcji tramwaju wcale nieobywatelską awanturę.

Dyrektor tramwaju Barwicz ustępuje?

Jak się dowiadujemy, w związku z deficytową gospodarką tramwajów miejskich ma być przeprowadzona reorganizacja administracji jak i komunikacji. W kołach zbliżonych do zarządu miasta krążą pogłoski, że obecny dyrektor tramwajów p. inż. Barwicz ma w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska.

—ooo—

Emeryci w Kasie chorych mają być zredukowani

Jak nas informują, dyrekcja lwowskiej Kasy chorych nosi się z zamiarem całego szeregu redukcyj w biurach Kasy. Mianowicie mają być zredukowani pobierający emerytury. Wiadomość ta spotkała się z uznaniem całego społeczeństwa. Jak wiadomo, Kasy chorych za czasów komisarskich stały się intratnym przytułkiem dla wielu różnych emerytów sanatorów, zwłaszcza wojskowych.

ŚMIERTELNY SKOK Z II PIĘTRA. Wczoraj około godz. 2 w południe w zamiarze samobójczym skoczyła z II piętra na bruk 25-letnia Helena Stebyłko, robotnica zajęta w piekarni Tabaczyńskiego, zamieszkała przy ul. Kubasiewicza 5. Stebyłko poniosła śmierć na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku — sprzeczka z narzeczonym.

HOJNY „GOŚĆ“. Wczoraj po godz. 11 przed południem zjawił się na placu Teodora jakiś elegancko ubrany jegomość i począł rozdawać ludności pieniądze, co wywołało wielkie zbiegowisko. Po 15 minutach hojny nieznajomy, wyczerpawszy zapewne posiadane przy sobie zapasy gotówkowe wsiadł do tramwaju Nr. 10 i odjechał do śródmieścia.

Z PROWINCJI

MORD W ŻÓŁKWI. Wczoraj rano w czasie sprzeczki wyniklej między pasierbem właściciela zakładu rakarskiego 25-letnim Samuelem Hellerem, a pomocnikiem rakarskim Andrzejem Pawlikiem ten ostatni strzałem z rewolweru w skroń położył Hellera trupem. Powodem tragicznego zajścia — porachunki osobiste.

ZAKŁUTY NA ŚMIERĆ NOŻAMI. Podczas zabawy w czytelni „Proświty“ na Bani Kołowskiej w Borysławiu, bracia Hukowie napadli na Jana Gerlacha, zadając mu kilkanaście ciężkich ran nożem. Pokłuty strasznie Gerlach przewieziony do szpitala niebawem wyzionął ducha. Powodem mordu — zemsta osobista.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

TRAGEDJA MŁODEJ MATKI

Zofja Skobałówna ma lat 20, pochodzi ze wsi, a we Lwowie jest na służbie. Z końcem kwietnia br. urodziła ona w mieszkaniu swych pracodawców (ul. Arciszewskiego 8) dziecko w klozecie. Gdy to się stało, spuściła dwukrotnie wodę, co naturalnie spowodowało śmierć noworodka. Wyszedłszy z klozetu skarżyła się przed pracodawcami, że ma kurcze żołądkowe. Wezwano wobec tego lekarza dra Rednera, który stwierdził, że Skobałówna przed chwilą urodziła dziecko. Ona jednak usiłowała zapewnić, że była wprawdzie w ciąży, lecz że nastąpiło u niej poronienie płodu 5-cio lub 6-ciomiesięcznego.

Jednakowoż według opinji biegłego dra Piro płód był noworodkiem dojrzałym a śmierć nastąpiła wskutek uduszenia przez dostanie się ciała noworodka w głąb wąskiej części muszli klozetowej. Wczoraj Skobałówna stanęła przed sądem okręgowym karnym pod przewodnictwem so. Młynarskiego, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa.

Oskarżona na rozprawie broniła się tem, że „nie wiedziała“ iż jest w ostatnim miesiącu ciąży i że nigdy nie dopuściłaby się zbrodni na swem dziecku. — Oskarża prok. Horodyski, broni dr. Żywicki.

PIJAWKA

Stefan Kaliciński urzędnik kolejowy we Lwowie stanął wczoraj przed trybunałem sądu karnego pod przewodnictwem so. Młynarskiego, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Kaliciński mianowicie wyłudził od kilku ubiegających się o posadę znaczniejsze kwoty pod pozorem, że mając znaczne wpływy w dyrekcji kolejowej we Lwowie bez trudu im o posady się wystara.

I tak wyłudził Kaliciński od Fr. Banasia 700 zł., od Stef. Bartosza 500 zł., od Piotra Czerwińskiego 150 zł., od Jana Kopczaka 138 zł. i różne rzeczy, od Piotra Krawczuka 30 dolarów, od Mik. Sworenia 30 zł., od Mich. Szweca 150 zł., od Onufrego Melnyka 300 zł., od Konst. Maksusia 250 zł. Oczywiściee żadnemu z wymienionych posady nie wyrobił, ani pieniędzy im nie zwrócił.

Oskarżony broni się tem, że „pożyczał“ pieniądze od pokrzywdzonych, a żadnej posady nie obiecywał.

Oskarżał prok. Horodyski.

Ze sportu

—o—

SPORT ROBOTNICZY

METAL—GRAFIKA 2:1 (1:0). W pierwszej połowie gra wyrównana. Prowadzenie dla żydowskich robotników zdobywa inż. Zinkier, z przeboju. W drugiej połowie zaznacza się lekka przewaga Grafiki, pod koniec jednak znowu do głosu dochodzi Metal. W drugiej połowie dla Metalu zdobywa bramke Witz. a dla Grafiki Smolak.

RKS—JUTRZENKA 4:3 (3:0). Kompletna przewaga RKS, zwłaszcza w pierwszej połowie. Bramki dla RKS zdobyli: Nowak, Horowitz, Neyman, Paralanczuk.

ZZK—SYONID 4:1. Drużyna kolejarzy w ciągle poprawiającej się formie kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, by całkiem słusznie zdobyć prymat mistrzostw klasy C. Najpoważniejszym przeciwnikiem kolejarzy jest drużyna kinooperatorów „Imperator“. Żałować tylko trzeba, że drużyna Imperatora ma taka groźno-cesarską nazwę i że, choć rekrutuje się z robotników, nie przystąpiła do miejscowego Robotniczego Sportowego Komitetu.

RKS TUR (Borysław)—BIALI (Borysław) 6:2. Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej.

ROZGRYWKI LIGOWE

Czarni—Garbarnia 2:1 (1:0). Cracovia—Legja 1:0 (0:0). Ruch—ŁKS 3:0 (2:0). Warta—22 p. p. 7:2 (4:0).

W tabelce ligowej prowadzi Cracovia przed Pogonią i Legja, na szarym końcu znajduja się dalej Czarni, za którymi kroczy Polonja i 22 p. p. Pod względem straconych punktów prowadzą Czarni z 23 punktami straconemi, Polonja 17 punktami, 22 p. p. 15 punktami. — Najmniej straconych punktów ma Cracovia (6), Pogoń i Legja (po 8).

MISTRZOSTWO KLASY A. — Polonja—Świteź 3:1 Drugi Sokół—Revera 2:0.

TENIS

POLSKA—WĘGRY 3:2. Międzypaństwowe zawody tenisowe zakończone zostały zasłużonem zwycięstwem Polski, którą reprezentowali: Stolarow, Hebda, Warmiński.

KOLARSTWO

Wyścig na przestrzeni Lwów—Stryj—Lwów o puhar „Kurjera Lwowskiego“ wygrał Kiczek w czasie 5 g. 26 m. 28 s. przed Dreherem (mistrzem kolarskim robotn. Polski z RKS) 5 g. 28 m.: 3) Tropaczyński LTKM: 4) Ruff (Hasmonea); 5) Szczotka. Zaiste pechowatym **kolarzem jest Jaremkiewicz z RKS, zawodnik nadzwyczajny.** Ponieważ jest to olbrzym, udział jego w zawodach kończy się zawsze całą masą defektów. Tak było i wczoraj na 18-ym kilometrze olbrzym Jaremkiewicz złamał siodło i... ustąpił z konkurencji.

ROZMAITOŚCI

AFERA PASZPORTOWA W KALISZU. W początkach lipca br. w tajemniczy sposób zaginęły w starostwie kaliskiem paszporty zagraniczne w liczbie 50. Przeprowadzone natychmiast dochodzenia nie dały zadowalającego wyniku. Aż oto policja wpadła na trop aferzystów na podstawie puszczonych już w ruch dwóch paszportów. W ciągu dochodzeń stwierdzono, że w aferę tę zamieszani są: urzędnik starostwa kaliskiego Antoni Jadowski, fryzjer Jakubowicz i bileter kina „Słońce“ w Kaliszu König, których z polecenia sędziego śledczego aresztowano w dniu 4 bm. Ponieważ afera ta sięga i na teren Łodzi oraz Warszawy, spodziewane są dalsze aresztowania.

TRAGEDJA MATKI SZEŚCIORGA DZIECI. — W Tarnowskich Górach (G. Śląsk) rozegrała się straszna tragedja rodzinna, której ofiarą padła 36-letnia Marta Sprychowa, żona kolejarza. Sprychowa od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy z powodu stałych niesnasek małżeńskich. Doszło wreszcie do tego, że małżeństwo wszczęło kroki rozwodowe. W procesie tym posądza się ją o krzywoprzysięstwo. W ub. poniedziałek zrozpaczona Sprychowa udała się nad staw przy cegielni w Tarn. Górach, gdzie usiłowała utopić się. W ostatniej chwili jednak, uratowali ją z toni kolejarze Ganc i Mańka. Doprowadzona do ostateczności, Sprychowa posłała najstarszą swą córkę, liczącą 12 lat, do apteki po pół litra kwasu solnego, który Sprychowa wypiła w obecności swych dzieci. Sprychową w stanie bardzo groźnym, nie rokującym nadziei utrzymania jej przy życiu, odstawiono do szpitala w Tarnowskich Górach, gdzie wśród strasznych męczarni wyzionęła ducha.

AFERA A LA CIUNKIEWICZOWA. Centrala służby śledczej w Warszawie otrzymała radjotelegram z Wiednia z opisem afery podobnej do afery Ciunkiewiczowej w Krakowie. Oto w jednym z hoteli w miejscowości Füsslau w Dolnej Austrji przebywała cudzoziemka, kobieta niezwykle elegancka i zamożna. W piątek zgłosiła ona do policji tej miejscowości skargę, że z walizki, pozostawionej w pokoju hotelowym, zniknęła jej biżuterja, a mianowicie: brosza platynowa ze 119 brylantami, wartości 6.000 dolarów, kolczyki brylantowe z 18 brylantami, wartości 5.000 dolarów, sznur pereł wartości 1.000 dolarów, pierścień z soliterem i brylantem wagi półtora karata, wartości 2 tys. dolarów, papierośnica grawerowana złotem z zegarkiem na wierzchu, wartości 60 dolarów. Poszkodowana nie umie wskazać sprawcy kradzieży. Jedynie domyśla się, iż mógł to zrobić pewien wytworny pan, w którego towarzystwie przebywała kilka ostatnich dni. Ów wytworny jegomość podał się jej za Józefa Northmana, jakoby ze Lwowa. Od kilku lat zamieszkuje w Austrji i jest obywatelem austrjackim. Podobno zlikwidował ostatnio szereg interesów handlowych w Wiedniu. Centrala służby śledczej zawiadomiła o tej niezwykłej kradzieży lwowskie władze śledcze. Zaznaczyć należy, iż poszkodowana złożyła także zawiadomienie, że wszystkie klejnoty były ubezpieczone. Ten właśnie fakt, jak i to, że tak cenną biżuterję właścicielka pozostawiła w hotelu bez należytej opieki, nasuwa podobieństwo z aferą krakowskiego Grand hotelu. I tu i tam samotnie podróżująca kobieta, i tu i tam klejnoty wielkiej wartości, i tu i tam pretensja zgłoszona do towarzystwa ubezpieczeń. Władze policyjne polskie wątpią, czy ewentualny przestępca ukrył się na terytorjum Polski, skoro z Wiednia ma możność wyjazdu do szeregu krajów bez potrzeby paszportu zagranicznego.

KREUGER W ANEGDOCIE. O Kreugerze z lat szkolnych opowiada autor książki o działalności trustów kreugerowskich, p. Trevor Allan, następującą anegdotę. Kreuger był uczniem wyższej szkoły technicznej w Stockholmie i wraz z całą klasą przystąpił do egzaminu z mineralogji. Profesor rozłożył na stole okazy różnych kryształów, które uczniowie mieli określić z nazwy, pochodzenia, budowy i właściwości. Wielu z pośród egzaminowanych znalazło się w niemałym kłopocie, ale Kreuger odpowiadał na wszystkie pytania śmiało, z tupetem i — co najważniejsze — zupełnie ściśle. Gdy go później, po egzaminie, pytali koledzy, w jaki sposób posiadł taki zapas wiadomości z mineralogji, odpowiedział, śmiejąc się: „Moi drodzy, wszystkie kryształy, o których nic nie wiedziałem, pochowałem do kieszeni“.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY. Tow. Drewniak 10 zł., Związek browarników 15 zł.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 9 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Kom. Urz. Wych. Fiz. 15.40: Gramofon. 16.10: Opowiadanie dla dzieci. 16.25: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: „Pani pisze listy“. 17.00: Popularny koncert symfoniczny. 18.00: „O morskich olbrzymach“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Feljeton p. Haliny Górskiej. 20.00: Koncert popularny. 20.45: „Niedyskrecje o niektórych pisarkach“. 21.00: D. c. koncertu. 21.50: Komunikaty. 2200: Recital śpiewaczy. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 10 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat harcerski. 15.40: Obrazek dla dzieci starszych. 15.52: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.00: „Wieś w przeżyciach Bolesława Prusa“. — 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Polskie pieśni ludowe. 20.35: Orka: „W świat za robotą“. 20.50: Koncert solistów z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Odczyt francuski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Przez sezon letni znaczki partyjne nabywać można co poniedziałek od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza członków organizacyj robotniczych i sympatyków, chętnych i posiadających głos i słuch muzykalny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego, jakoteż miłośników muzyki, umiejących grać na instrumentach, do zgłoszeń, celem założenia orkiestry symfonicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“, ul. Piesza L. 2, I piętro.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. **Teopora Czornija,** motorowego M. K. E., a w szczególności Związkowi i Orkiestrze Pracowników Użyteczności Publicznej, składa tą drogą serdeczne podziękowanie

Rodzina.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Variete“ i „Białe piekło“.
ATLANTIC (dawniej **LEW**) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Afera mężatki“ (Jeanetta MacDonald)
CHIMERA: Film naukowy „Tabu“.
GRAŻYNA: „Ostatnia noc karnawału“ i „Jedynaczka króla nafty“.
KOPERNIK: „Na Zachodzie nie było tak źle“ i „Spóźniony romans“.
LUNA: „Upiory stepu“.
MARYSIEŃKA: „Na Zachodzie nie było tak źle“ i „Spóźniony romans“.
MIRAŻ: „Buster Keaton contra Charlie Chaplin“
OAZA: „Wielka gra“.
PALACE: „Dziecko ulicy“ i „Trzy strzały“.
PAN: „Rozkoszna dziewczyna“ i „Życie i przyszłość kobiety“.
PASAŻ: „Uchwycona szajka“.
PROMIEŃ: „Romans kadeta“.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Poganin“ i „Zaczarowana poduszka“.
ŚWIT: „Na dworze króla Artura“.
UCIECHA: „Krwawy odwet“ i „Pat i Patachon jako strzelcy“.

OGŁOSZENIA

MEBLE I SPRZĘTY

KUPNO I SPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.